Wydanie poranne.

Rok IV. Kraków-Podgórze, środa 30 maja 1906 Nr. 146

3 ct. (6 hal.) Cena nru wszędzie

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·60.
Prenumerata za granicą:
1 mk. 50 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 60 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 korony — Załączniki 20 koron za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hepczyc.
Administracya »NOWIN« Zacisze 7, od 9—1 w poł. i od 2—5 popołudniu.

Na Lwów skład i ekspedycya AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO Pasaż Hausmana 2.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Kraków, ulica Zaciszе l. 7. Telefon 512. Ekspedycya w drukarni Józefa Fischera.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni [illegible]

Upadek ks. Hohenlohego.

Niespodziany upadek. — Nie wspólna taryfa cłowa, lecz traktat cłowy między Austryą a Węgrami. — Upadek dualizmu. — Po traktacie rozdział cłowy i unia personalna. — Odulecenie reformy wyborczej w Austryi. — Chaos na dobre!

W krainie nieprawdopodobieństw, jaką jest Austrya, nagły upadek ks. Hohenlohego był prawdziwie teatralną niespodzianką. Potknął się o kamień, rzucony mu przez Węgrów pod nogi — i runął zgoła n i e s p o d z i a n i e. Rząd węgierski oświadczył przez usta dra Weckerlego, że nadal nie będzie miał z Austryą wspólnej taryfy cłowej, jeno, iż zawrze z Austryą **traktat cłowy**. Austryacka autonomiczna taryfa cłowa musi zostać wprzód przez sejm węgierski uchwalona — i przyjęta nie jako „wspólna“ taryfa, lecz jako taryfa węgierska, poczem obie połowy monarchii zawrą **traktat cłowy**.

Cesarz akceptował żądanie węgierskiego gabinetu, a szef rządu austryackiego runął i został odrzucony jak stara rękawiczka. Tak zwykle w Austryi padają ministrowie.

* * *

Zarazem runął jednak i **ustrój dualistyczny** monarchii — a Węgrzy wielki krok uczynili naprzód ku zdobyciu zupełnej samoistności.

Po traktacie cłowym przyjdzie niebawem z natury rzeczy r o z d z i a ł cłowy — a potem jeszcze rozdział armii i unia personalna: czyli zupełna samoistność krajów korony św. Stefana. Prędzej czy później Węgrzy urzeczywistnią to swoje żądanie samoistności, które jest zupełnie uzasadnione.

Dualizm bowiem był i jest tworem sztucznym, nienaturalnie skomplikowanym, chorobliwym i skazanym na zagładę. Każdy naród ma prawo do samoistnego bytu — i tego prawa rządzące stronnictwo na Węgrzech nie wyrzekło się wcale. Więc dzisiaj, widząc nowy tryumf Węgier, płaczą Niemcy austryaccy i żałują Hohenlohego, tego bojownika, broniącego wspólności monarchii i przewagi Niemców.

* * *

Skutkiem upadku Hohenlohego odwlekło się też **wielkie dzieło reformy wyborczej**, które ten energiczny, postępowy polityk jeden mógł pomyślnie przeprowadzić. Nastaje w Austryi znowu **era wielkiego zamętu**. W obecnej sytuacyi nie można myśleć o jakiejkolwiek parlamentaryzacyi gabinetu; powołany być może tylko urzędniczy przejściowy gabinet — i spodziewać się należy **rozwiązania Izby posłów** (zaraz po sesyi delegacyjnej) — i rozpisania **nowych wyborów**. Nowe wybory mogłyby się odbyć tylko na starej kuryalnej podstawie. A socyaliści zagrozili w takim razie **strejkiem generalnym**. Nowy to powód do zamętu! Chyba, żeby rząd zdecydował się narzucić projekt **reformy Hohenlohego?** (może z pewnemi modyfikacyami na korzyść Czechów i Włochów). Śmiały byłby to krok, krok **rewolucyjny**, ale wszystkie postępowe żywioły zgodziłyby się na takie „cięcie cesarskie“, bo sytuacya państwa wymaga operacyi.

W każdym razie chaos w Austryi, któremu reforma wyborcza mogła położyć koniec, zaznaczy się teraz z podwójną wyrazistością. Przyjemne to państwo, ta Austrya!

Losy Rosyi.

Co dalej? Zupełna niemożność przepowiedni. Powrót Wittego. Bezdeń głupoty rządu. Urzędowa gazeta wobec Dumy. Spisek wojskowy przeciw Dumie. Rewolucya agrarna. Głód.

Wobec jednomyślnej rezolucyi Dumy w odpowiedzi na enuncyacyę Goremykina, cała prasa rozstrząsa pytanie, co gabinet uczyni: czy poda się do dymisyi, czy też rozwiąże Dumę?

Korespondenci petersburscy s p r z e c z n i e oceniają sytuacyę. Jedni donoszą, że Goremykin nie zdoła się utrzymać i że

TOREBKA.

—o—

HUMORESKA.

I.

Pani baronowa N. zatrzymała się przed biurem pocztowem, sięgnęła prawą ręką w głąb zarękawka i o zgrozo! przekonała się, że torebka, która zdawała się znajdować w bezpiecznem miejscu, zniknęła bez śladu.

— O mój Boże — zawołała mocno strwożona.

Instynktownie obejrzała się poza siebie. O kilka kroków za nią postępował mężczyzna blisko czterdziestoletni, brzydki, łysy o dziwnie przenikliwem spojrzeniu. Zauważywszy niepokój młodej kobiety, zbliżył się do niej i złożywszy głęboki ukłon — rzekł z uśmiechem ironicznym:

— Pani! Jeżeli życzysz sobie zasięgnąć bliższych informacyj co do swojej zguby, racz się pofatygować dziś o godzinie 3 ciej na ulicę Karola pod Nr. 60, do pana Feniksa.

To wyrzekłszy, pożegnał zdziwioną damę jeszcze głębszym ukłonem i odszedł.

II.

Pan Feniks, piastujący niezbyt zaszczytne stanowisko pokątnego doradcy, obrał sobie za specyalność łowienie ryb w mętnej wodzie.

Dotąd jednak losy mu nie sprzyjały, jak się tego spodziewał, a mamona jakoś nie popadała mu w ręce, pomimo, że pozbył się wszelkich przesądów i uprzedzeń społecznych, twierdząc, że na to Pan Bóg stworzył człowieka, aby umiejętnie z każdej sposobności korzystał i o ile się da pamiętał własnej kieszeni.

Nagle błysła mu nadzieja, ta sposobność nadarzyła się mu w obecnej chwili.

Szedł sobie, jak zwyczajnie ulicą, zapatrzony w gibką postać uroczej kobietki, biegnącej przed nim szybkim krokiem, a zapomniawszy o wszelkich interesach oddawał się marzeniom słodkim, radosnym.

Nagle spostrzegł jak z zarękawka młodej damy, wyślizgnął się jakiś przedmiot i upadł na chodnik. Pragnął w pierwszej chwili zawołać na damę i zwrócić jej uwagę, gdy przyszła mu na myśl zasada, że nie trzeba nigdy iść za niemądrym popędem serca. Od czegóż bowiem człowiekowi dano rozum.

Niepostrzeżenie sięgnął ręką po upuszczony przedmiot i przekonał się za chwilę, czy warto go sobie przywłaszczyć.

Wszedł do bramy, otworzył śliczną ręczną torebkę, jaką kobiety od pewnego czasu zaczęły nosić. Torebka przytem była ozdobiona srebrnym monogramem. Za-

Witte znów obejmie ster rządów; inni głoszą, że Duma nie doczeka nawet wyznaczonego jej kresu obrad (t. j. 15 czerwca), lecz zostanie przed czasem posłana do domu. Gwałtowne jednak rozpędzenie Dumy nie leży w planie rządu, t. j. Trepowa, bo otwarte bezprawie uczyniłoby z posłów męczenników i ożywiłoby ruch rewolucyjny.....

Histor a uczy, że ślepota i konserwatywne zacietrzewienie rządzącej kamaryli zazwyczaj bywają tak wielkie, że doniosłe zmiany u-troju państwowego dokonywać się mogą jeno w drodze rewolucyi. Carat ma już obecnie rewolucyę *in permanentia*, a stan ten musi się coraz bardziej zao strzać — wobec zupełnego nierozumu carskiego rządu.

Jak kolosalną jest głupota i przewrotność dworsko-biurokratycznej kamaryli w Petersburgu świadczy n. p. postępowanie *urzędowej* gazety „Praw. Wiestnik". Dziennik ten nie umieścił jeszcze ani *jednego wiersza sprawozdania z obrad Dumy*, natomiast drukuje litanie d pesz rozmaitych czarnych sotni i chuliganów, którzy na s utek cyrkularza Trepowa do gubernatorów wysłali do cara swoje „błaganie" o zachowanie kary śmierci i niedawanie amnestyi. Jeszcze w dniu krytycznym rezolucyi Dumy w sobotę „Prawitielstw. Wiestnik" wydał osobny dodatek rano z kilkudziesięcioma tego rodzaju depeszami, aby w ten sposób dać Goremykinowi podstawę do twierdzenia w swej deklaracyi, „że bardzo znaczna (sic) część społeczeństwa razem z gabinetem dokładnie zdaje sobie sprawę z tego, iż amnestya nie wyszłaby na korzyść temu społeczeństwu". Depesze te „prawdziwych rosyjskich ludzi" mają nieraz identyczny tekst, co świadczy, że z jednego pochodzą źródła!

Rząd rosyjski kazał wprawdzie oficyalnie zaprzeczyć wieściom **o spisku oficerskim** przeciw Dumie, ale wiadomo, co znaczą oficyalne komunikaty rządu rosyjskiego. Faktem jest, że utworzył się w Petersburgu za inicyatywą osławionych katów Moskwy, oficerów Siemionowskiego pułku gwardyi przybocznej związek wojskowy (Wojennyj sojuz), który postawił sobie za zadanie na wypadek jakichkolwiek rozruchów urządzić dla postrachu straszliwą rzeź wśród ludności i za wszelką cenę obronić cara. Pretoryanie ci spoglądają na Dumę z niezmierną nienawiścią, ponieważ uważają ją za ośrodek wszelkiej rewolucyi. Na czele związku tego stoi Trepow i kilku innych przywódców skrajnie reakcyjnego stronnictwa dworskiego.

Odmowa rządu w sprawie **agrarnych postulatów** Dumy, zrewoltuje niewątpliwie masy chłopskiej ludności. „Ziemi i swobody" z tem hasłem weszli chłopi do Dumy. Być może pogodziliby się jeszcze z brakiem „swobody", ale odmowa „ziemi", o której marzą, rozgoryczy umysły chłopskie — i **agrarna rewolucya** grozi ruiną państwu.

Dla charakterystyki zaś tła, na którem rozgrywają się w Petersburgu te epokowej doniosłości wypadki, przytoczymy tu kilka cyfr, dających pojęcie o ogromnych rozmiarach klęski głodowej, która szerzy się obecnie w centralnej Rosyi.

Otóż wedle danych, które zebrało „Rosyjskie towarzystwo ochrony zdrowia ludu", głód panuje w stu trzydziestu ośmiu powiatach, dwudziestu czterech gubernij, obejmując przestrzeń sześciuset tysięcy wiorst kwadratowych z ludnością około dwudziestu pięciu milionów. Wogóle nieodbór w zbiorach za rok 1904 wynosi w cesarstwie w porównaniu z przeciętną normą za trzy lata poprzednie 347 milionów pudów, a w porównaniu z r. 1904 niedobor ten wynosi przeszło 587 mil. pudów zboża. W niektórych guberniach zebrano tylko połowę, a w innych mniej nawet niż jedną trzecią część tej ilości zboża, która jest konieczną do wyżywienia zamieszkałej w tych guberniach ludności. W wielu guberniach jeszcze w zimie zaczął srożyć się głód z towarzyszącemi mu masowym szkorbutem i epidemią tyfusu.

Dopiero w zestawieniu z tymi faktami pojąć można ogrom głupoty i zuchwałości Goremykina, który w deklaracyi swej odważył się zaprzeczyć istnienia **ostrej kwestyi agrarnej**.

Rozszerzenie szkoły wydziałowej.

Ze sfer nauczycielskich otrzymujemy poniżej zamieszczony artykuł, poruszający doniosłą i aktualną kwestyę z dziedziny szkolnictwa krajowego, którą niebawem będzie musiała się zająć rada miejska:

W Krakowie odbyło się kilka konferencyj dyrektorów i nauczycieli szkół wydziałowych pod przewodnictwem inspektora szkół p. J. Dobrzańskiego w sprawie rozszerzenia szkół wydziałowych męskich, a to przez dodanie do obecnych 3 klas jeszcze klasy czwartej t. z. fakultatywnej, w myśl rozporządzenia ministerstwa oświaty z dnia 26 czerwca 1903 r., które opiera się znowu na ustawie z dnia 2 maja 1883 r., pozwalającej na tworzenie przy szkołach wydziałowych specyalnych kursów naukowych dla młodzieży ponad wiek szkolny. Kursa takie mają dać młodzieży męskiej sposobność nietylko do przygotowania się do specyalnych zawodów lub dalszych studyów, ale także mają wypełnić lukę, jaka u wielu się okazuje z ukończeniem 3 klas wydziałowych i 13 r. życia, a wymaganiami niektórych zakładów fachowych ukończonego 15 r., wskutek czego młodzież taka traciła dotychczas jeden, a nawet dwa lata i musiała pauzować, aż dorośnie.

Z tych względów poleciła Rada szkolna krajowa opracowanie planu dla klasy czwartej wydziałowej „o ile się na ten cel znajdą fundusze miejscowe". Ponieważ nauczycielstwo niejednokrotnie upominało się o udział w opracowaniu planów szkolnych i doborze środków naukowych, przeto władze szkolne postąpiły w myśl tego życzenia, nie narzuciły same z góry planu, lecz dały sposobność nauczycielstwu, by samo w tej sprawie wydało sąd i poczyniło przygotowania. Dlatego nie od rzeczy będzie przypatrzeć się o ile wywiązano się z zadania i co wpłynęło na uchwały konferencyjne, mające być wskazówką dla czynników decydujących.

Przedtem jednak zaznaczyć wypada, że szkoła wydziałowa już w dzisiejszej formie i zakresie nauki zjednała sobie wielu zwolenników i dużo sympatyi u społeczeństwa, gdyż do pewnego stopnia odpo iada ona mimo swoich licznych niedomagań nietylko

---

wierała ona kilka sztuk złota zmięte papiery i list, widocznie przygotowany do wrzucenia do skrzynki pocztowej. Szybko przejrzał treść zmiętych papierów, był to pęk drobnych liścików, widocznie bardzo często odczytywanych. Pod wszystkimi widział jeden i ten sam podpis „Henryk". List zapieczętowany, nosił adres:

— „Wielmożny Pan Henryk Puccini".

— Patrzcie państwo! Hm! Hm! To ciekawe, jak mi Bóg miły, pomrukiwał pokątny doradca. Zobaczymy dalej. I wyjął kilka kart wizytowych z imieniem i nazwiskiem, Baronowej Klary Norks.

Pan Feniks szybko zoryentował się w sytuacyi.

— Mamy przed sobą, oczywiste dowody niewiary małżeńskiej.

Przepyszny interes!

Szybkim ruchem rozpieczętował list i przeczytał:

„Najdroższy! Zobaczymy się jutro. Mąż moj wyjeżdża na wieś, mamy przed sobą dwa dni swobody i szczęścia".

List ciągnął się dalej w tym samym tonie. Teraz zatem szło o przekonanie się, czy mąż pięknej pani — bogaty. Ostatecznie byłoby równie pożądanem, aby i przyjaciel baronowej posiadał znaczną fortunę. Sprawdzi to niebawem.

Monologując w ten sposób, pan Feniks doszedł za młodą kobietą do poczty, domyślając się, że w tem miejscu, pragnąc list wyjąć, przekona się o zgubie.

Tak się też stało.

III.

Pani baronowa zaskoczona nagle słowami nieznajomego nie znalazła na razie odpowiedzi. Gdy ochłonąwszy, po chwili zapragnęła bliższych objaśnień, zagadkowa postać zniknęła bez śladu.

— Cóż było począć?

Trzeba iść pod wskazany adres.

I stawiła się o oznaczonej porze.

Zarumieniona i drżąca, weszła krokiem niepewnym do gabinetu pokątnego doradcy. Pan Feniks złożywszy damie ukłon głęboki, podał torebkę mówiąc:

— Oto zguba pani.

Młoda mężatka wielce zdziwiona zaczęła dziękować gorącemi słowy. Przerwał jej jednak doradca:

— Zwróciłem pani torebkę, ale uczciwość nakazuje mi wyznać, iż nie powraca ona z całą swą zawartością do rączek szanownej pani. Oczywiście złoto pozostało nienaruszone. Pieniądz jest dla mnie święty. Odnajdzie pani równie karty wizytowe. Uważałem jednak, iż nieroztropnie pani postąpiłaś, pozostawiając listy... Tak łatwo o niedyskrecyę. To też bądź pani spokojną — ukryłem je nader bezpiecznie.

Baronowa zadrżała.

Pokątny doradca zastawił na nią sidła. Trzeba było się bronić.

— Ależ panie, rzekła, znaleziona torebka do mnie należy. Pan nie ma prawa zatrzymywać cudzej własności.

— Tak pani sądzi?

— Mogłabym zwrócić się do komisarza policyi i zmusić pana do zwrotu...

— A ja mógłbym oświadczyć władzy, iż nie wiem o niczem.

— I po co panu te świstki? Nie ma w nich nich ciekawego. Zapewniam.

— Tak? Takie świstki, bywają nader szacowne... Pan Henryk pisze ślicznie ale, i pani dobrodziejki styl jest zachwycający.

Teraz dopiero pojęła całą doniosłość sytuacyi. Była na łasce nędznika.

Pan Feniks mówił w dalszym ciągu słodko miodowym głosem:

— Pani szanowna wie zapewne, że szczęśliwemu znalazcy należy się zwykle nagroda.

— Jestem gotowa do udzielenia jej.

— Bardzo dobrze. Ale bywają nagrody i nagrody. Ja szacuję korespondencyę pomiędzy panią Klarą Norks a panem Henrykiem Puccinim nader wysoko

---

głoszonym nawoływaniom do praktycznego wykształcenia młodzieży, ale i zaspakaja potrzebę powstrzymania nadmiaru garnących się bez względu na zdolności do studyów humanistycznych. Toż klasy wszystkich szkół wydziałowych w mieście naszem są przepełnione, a potrzeba otwierania nowych szkół tego typu bardzo szybko wzrasta.

Przewidziały to władze szkolne krajowe przed kilkunastu laty i zachęcały nauczycielstwo do dalszych studyów i składania egzaminów wydziałowych, obiecując im lepsze uposażenie. Dlatego wielu poświęciło się dalszemu wykształceniu, dobrowolnie i na własne koszta pozdawało egzamina. Niestety zapał ostygł, ale nie w nauczycielstwie tylko u władz, które obecnie do szkół wydziałowych nie wiele zdają się przywiązywać wagi, nauczycieli wydziałowych nie wynagradzają odpowiednio do ich pracy, co razem wziąwszy, wygląda na pewnego rodzaju zaniedbanie szkół wydziałowych w naszym kraju, podczas gdy w innych krajach monarchii wielki na ten kierunek wykształcenia kładzie się nacisk.

To też i młodsza generacya nauczycielstwa coraz mniej zdaje egzamina wydziałowe, a jeżeli to czyni, to nie dlatego, iżby później pracować w szkole wydziałowej, lecz tylko w celu uzyskania posady stałej przy szkole ludowej, do której władze, niewiadomo na jakiej podstawie, żądają egzaminu wydziałowego lub przynajmniej przyznają takim kandydatom(tkom) pierwszeństwo.

Inni zaś, nie widząc żadnej dla siebie przyszłości przy szkołach wydziałowych, zdają matury gimnazyalne lub realne i kształcą się dalej dla służby w zakładach państwowych, uważając chwilowy swój pobyt przy szkole ludowej za pomost do przejścia na inny teren pracy, oczywiście kosztem funduszów gminnych i krajowych. Że taki stan szkolnictwu naszemu korzyści nie przynosi, tego nie trzeba dowodzić.

Nauczyciele zaś wydziałowi, którzy z całem zamiłowaniem i zapałem oddali się pracy w szkołach wydz. padają ofiarą, mimo ogromnej pracy, wprost wyjątkowej około młodzieży najróżnorodniejszej pod względem wieku i przygotowania, najczęściej mniej pilnej i niczem przez władze nie pociąganej do odpowiedzialności ani za złe obyczaje, ani za niedostateczną naukę. Władze nie starają się zbadać tego stanu rzeczy, niedoceniają nauczycieli, którzy nieraz całe lata bez osobnego wynagrodzenia pracują w klasach wydziałowych, a gdy stargają siły z lekkiem sercem odsyła się ich napowrót do szkoły pospolitej.

Również i zarządy szkół wydziałowych, sztucznie połączonych ze szkołą pospolitą przykrawają wszystko na starą modę, dedukują cele szkoły praktycznej do poziomu szkoły pospolitej i do swych konserwatywnych pojęć.

Toż każda nowa myśl, choćby najlepsza, nie spotka się z uznaniem, nie znajdzie aprobaty i młody nauczyciel dostraja się zwolna do panującego w zakładzie starego tonu, stąd brak postępu, brak kroków śmiałych. Braki te dadzą się usunąć tylko wtedy, gdy władze krajowe większy położą nacisk na szkoły wydziałowe, gdy uwzględnią postulaty młodszego nauczycielstwa i oddzielą szkołę wydziałową od pospolitej, wprowadzą naukę nowych przedmiotów, wyposażają należycie w środki naukowe, dadzą absolwentom wyraźne i większe prawa, a nauczycieli odpowiednio wynagrodzą. (Dok. nast.).

Z KRAJU.

Z Wieliczki piszą nam: Powiat wielicki jest obecnie terenem żywej walki agitacyjnej, w której biorą udział trzy stronnictwa: ludowe, centrum ludowe i socyaliści. Wieców w powiecie odbyło się kilka: w Wieliczce, Dobczycach i po wsiach. Wszystkie partye posługują się agitatorami i mowcami z Krakowa. Socyaliści nie mają w powiecie gruntu, natomiast ludowcy i cieszące się poparciem księży centrum mają prawie równe siły.

Socyaliści tylko w samej Wieliczce znaleźli teren agitacyjny, który uprawiają gorliwie mając przyszłe wybory na oku, i wynajęli stały lokal na zebrania u zegarmistrza Pempera. Dnia 27 zwołali socyaliści zgromadzenie, które postanowiła im rozbić partya centrowa ze Skołyszewskim na czele. Centrowcy zebrali się w znacznej liczbie i wszczęli bójkę, tak, że zgromadzenie odbyć się nie mogło. Socyaliści zwołali następnie zgromadzenie za zaproszeniami, ale to rozwiązał komisarz starszy p. Chwalibogowski w asystencyi policyi i żandarmów. Wzburzenie było wielkie — a socyaliści zapowiadają dalszą akcyę.

Równocześnie odbywał się wiec centrum w Dobczycach, na który przyjechali z Krakowa ks. Kądziołą, prof. Czerkawski i p. Syc. Przewodniczył p. Mierczyński, zastępcą wybrano burmistrza p. Walasa, sekretarzami pp.: Dębskiego i Boya. Opozycyę przedstawił ludowiec Andrzej Skowronek, ale ludowcy byli w mniejszości, więc wiec powziął różne rezolucye przeciw Stapińskiemu.

Oryginalną jest taktyka centrum. Jak wiadomo, przywódcy centrum są **przeciw równemu** prawu głosowania i w swoim programie żądają **pluralnego systemu**; natomiast na wiecach centrowych uchwala się zazwyczaj postulat **równego prawa** wyborczego.

Skąd ta dwuznaczność? Możeby zarząd centrum raczył wyjaśnić tę sprawę?

Stary, chylący się do upadku modrzewiowy kościółek św. Sebastyana zbudowany jeszcze w r. 1536 zostanie gruntownie odnowiony. Naprawiono już w ostatnich latach ściany i dach, sprawiono nowe sprzęty liturgiczne, obecnie prowadzone są roboty koło odmalowania kościółka pod kierownictwem art. malarza p. Włodzimierza Tetmajera.

Nowa placówka narodowa. W miejscowości hutniczej Krze pod Trzebinią, odbyła się w niedzielę 20 b. m. uroczystość otwarcia „Czytelni Robotniczej im. Kilińskiego", powstałej z ramienia T. S. L. Koła Adama Asnyka, a staraniem krakowskiej Czytelni Kilińskiego.

W uroczystości wzięła udział liczna ludność miejscowa, jak ks. kapelan Fałta, pp. Szczytnicki, starszy inżynier, dr. Kalinger i i., oraz kilkunastu członków i członkiń krakowskiej czytelni im. Kilińskiego.

Po wspaniałem, pełnem staropolskiej serdeczności przyjęciu, udali się zgromadzeni przy dźwiękach muzyki hutniczej i z sztandarem do kościoła, w którym podczas uroczystej sumy odegrała muzyka pod batutą p. Koźlika utwory kościelne, a chór krakow-

---

— Ach, panie!

— Nader wysoko, powtarzam, prawie tak wysoko, jakby je szacował godny małżonek pani.

— Co pan chcesz przez to powiedzieć?

— Grajmy w otwarte karty, bez frazesów zbytecznych. Zwrócę pani listy za sumę dwudziestu tysięcy franków, inaczej dostaną się do rąk jej małżonka.

Baronowa wybuchnęła oburzeniem.

— Ależ to niegodny szantaż!

— Jak brzydko brzmi taki brutalny wyraz w cudnych usteczkach.

— Nędzniku!

To mówiąc, oszalała z gniewu kobieta rzuciła kartę wizytową w twarz pana Feniksa.

— Karta pani zbyteczna. Zachowałem jedną. Powtarzam zatem, daję pani 24 godzin do namysłu. Położenie majątkowe państwa jest mi dobrze znane, żądana przezemnie sumka będzie bagatelką dla żony właściciela dwóch domów i wsi.

Wszystko to było wypowiedziane sucho, chłodno, z bezwstydnym cynizmem. Baronowa po napadzie gniewu popadła w niemoc straszliwą. Z wysiłkiem woli podniosła się z fotelu i słaniając się, krokiem niepewnym opuściła pokój. Twarz jej była śmiertelnie blada, piersi wznosiły gwałtowne łkania, któremi wybuchnęła na schodach fatalnego domu.

IV.

— Co uczynić?

Pytanie to zadawał sobie pan Feniks, zacierając z zadowoleniem ręce.

Był pewny, że tym razem „rybka" w mętnej wodzie złapana, nie wyślizgnie się mu z rąk.

Mijał dzień, drugi i trzeci, to go jednak nie zrażało. Wszak potrzeba pozostawić „klientce" dość czasu do zebrania „należności".

Trzeciego dnia służąca zwiastowała wizytę.

— Zapewne przyszła ta sama ładna osóbka, co tu była niedawno?

— Nie, to jakiś pan.

— Niech wejdzie.

Nieznajomy młodzieniec wszedł do gabinetu.

— Panie, rzekł, z progu mierząc pokątnego doradcę pogardliwem wejrzeniem: Jestem Henryk Puccini.

Pokątny doradca drgnął, wolał mieć do czynienia z kobietami, ale po chwili ochłonąwszy z pierwszego wrażenia, rzekł:

— Panie, warunki moje są panu znane. Nie odstąpię od nich ani na jotę.

— Zgodzę się na wszystko — odparł młodzieniec, musisz pan jednak udać się wraz ze mną do pani baronowej. Proszę się jednak nie obawiać. Nie zabijemy pana, ani mu nie wymierzymy kary, na jakąś pan zasłużył.

Pan Feniks głosem przymilającym zapytał:

— Czybyśmy nie mogli załatwić rachunku zaraz z miejsca?

— Nie. To moje ostatnie słowo. Cóż pan ryzykuje?

— Nic. Ja mam zupełne zaufanie do honoru pana dobrodzieja. Cóż robić, każdy żyje jak chce i jak może. Pojadę, ale uprzedzam, że listów ze sobą dla wszelkiego bezpieczeństwa nie zabiorę.

Wsiedli do karety, która poniosła ich szybko przed willę państwa Norks. Tu, ku wielkiemu zdziwieniu pokątnego doradcy, pan Henryk, wchodząc do bramy, zapytał wygalonowanego szwajcara:

— Czy pan baron w domu?

— Jak to? To pan nie wie o niczem? zapytał służący.

— O czem?

— O tem co się stało u nas?

— Mów prędzej. Co takiego?

Pan Feniks tknięty niemiłem przeczuciem, nadstawił trwożnie uszy.

— Jaśnie wielmożny pan baron zmarł dziś w nocy na anewryzmat sercowy. Co się u nas teraz dzieje. Strach pomyśleć...

— Nie. Na to już chyba trzeba być zrodzonym do nieszczęścia!

Bezprzytomny niemal dał się Henryko

skiej Czytelni odśpiewał kilka pieśni. Wyszczególnić trzeba piękne solo p. Bełtowskiego członka krakowskiej Czytelni.

Po południu o godz. 2 w lokalu ofiarowanym przez obywatela Pająka na Czytelnię, przystąpiono do otwarcia tejże i poświęcenia, którego dokonał ks. kapelan Fałta.

Po serdecznych przemówieniach ks. kapelana Fałty, tudzież i delegatów pp. Młynarskiego i Fierchansa, czł. kr. Cz. i p. Koźlika, prezesa nowej Czytelni, i po odśpiewaniu pieśni narodowych, urządzono zabawę towarzyską, zakończoną przedstawieniem amatorskiem.

Nowej Czytelni życzymy powodzenia i rozwoju.

Krzeszowice (*Poświęcenie domu gminnego).* W ubiegłą sobotę odbyło się w Krzeszowicach poświęcenie domu gminnego, zbudowanego staraniem wójta gminy p. Walerego Krawczyńskiego, kandydata notaryalnego. W uroczystości wziął udział między innymi namiestnik hr. Andrzej Potocki, właściciel Krzeszowic. Po dokonanem poświęceniu, zebrani zwiedzili cały budynek, w którym się mieści urząd gminny, notaryat, urząd podatkowy i kasyno miejscowe. W sali na I piętrze nader gustownie udekorowanej przez p. Jana Chwastowskiego odbyła się skromna uczta, podczas której biesiadnicy wnosili liczne toasty w ręce wójta p. Krawczyńskiego z wyrazami uznania za jego pieczołowitość i zabiegi około podniesienia i upiększenia Krzeszowic.

Tarnów, *d. 28 b. m.* (*Epidemia. — Kurs szewski. — Posiedzenia Tow. nauczycieli szkół wyższych. — Konkurs posagowy z Towarzystwa „Eleuteryi"*).

Prócz rozmaitych autonomicznych i nieautonomicznych niespodzianek mamy w naszem mieście epidemię: prawdziwą ospę. Wypadków dotychczas jest 18; chorych umieszczono w szpitalach: powszechnym i izraelickim, a wszystkie wypadki miały miejsce w siedzibie zarazy: Grabówce. Z Tarnowa zawleczono zarazę do Kielanowic (8 przypadków) i Rzędzina (5 przypadków). Fizykat miejski w Tarnowie poczynił najdalej idące środki ostrożności, przeprowadzono dezynfekcyę domów zarażonych oraz liczne szczepienia. W tym celu zjechał w ubiegłym tygodniu dr Barzycki, radca, inspektor sanitarny krajowy celem zbadania zarazy, oraz skontrolowania organów sanitarnych rządowych i miejskich. Komisya zdrowia odbyła posiedzenie, na którem dr Barzycki brał udział. Uchwalono zmobilizować barak izolacyjny i umieścić w nim ospowatych.

Z dniem 9 lipca b. r. staraniem Wydziału krajowego odbędzie się kurs majstersko-szewski, który będzie trwał 8 tygodni. Kierownikiem kursu jest c. k. inspektor przemysłowy p. A. Nawratil. Koszta kursu wynosić będą 2250 kor. Nauki będzie udzielało dwóch fachowych nauczycieli: jeden nauki teoretycznej, rysunków i rachunkowości przemysłowej, drugi nauki praktycznej. Biorącym udział będą udzielane zasiłki.

Dnia 28 b. m. odbyło się w gimnazyum II posiedzenie tarnowskiego Koła Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Dokonano wyboru delegatów na walne zgromadzenie do Krakowa. Wybrano dwóch: prof Ciołkosza i prof. Doleżana. Pierwszy będzie referował o nauce języka polskiego w szkołach realnych, drugi o renumeracyi nauczycieli w gimnazyach, szkołach realnych i seminaryach nauczycielskich.

Z fundacyi posagowej miasta Tarnowa dla ubogich dziewcząt, nadanym będzie posag w sumie 400 kor. ubogiej dziewczynie, wyznania rzym. kat. moralnie się prowadzącej, poniżej 30 lat życia mającej, która d. 18 sierpnia 1906 zawrze związek małżeński. Dziewuszki spieszcie się, wnoście udokumentowane podania do magistratu i starajcie się o łaskę panów radców. Która też dostanie?

Dnia 27 w „Eleuteryi" prof. Arvay wygłosił odczyt p. t. „Kilka uwag o wychowaniu młodzieży za granicą". Po odczycie amatorzy odegrali dwie komedyjki: „Lorenco i Jessyka" i „Kajcio".

Nowy Sącz, 28 maja. (*Banda złodziei*). Od lat kilku grasowała tu banda złodziei złożona z włościanek i parobków, od lat 17 do 46, z sąsiednich wsi. Była to prawdziwa plaga dla tutejszej okolicy.

Dzięki żandarmeryi wyśledzono na razie z tej bandy 8 złodziei, w osobach 23-letniej Teofili Cisowskiej, 18 letniej Ludwiki Cisowskiej, 21 letniego Józefa Cisowskiego, 19 letniej Anieli Burek, 23 letniej Florentyny Burek, 45-letniej Maryi Muchy, 17-letniej Maryanny Muchówny i 46-letniej Anny Prusek, mieszkających w Ubiadzie i Słowikowy, których aresztowano i odstawiono po sądu. Za sprawki te siedli dziś na ławie oskarżonych przed tutejszym trybunałem orzekającym karnym, obwinieni o zbrodnię kradzieży.

Do rozprawy, która potrwa dni kilka — powołano szereg świadków. O wyniku rozprawy doniesiemy.

Z terenu strejkowego donoszą, że pokończono już śledztwa w powiecie podhajeckim przeciw „buntatorom" i niektórym doręczono już akty oskarżenia. Z Białokiernicy oskarżono 43 włościan o zbrodnię gwałtu publicznego, z Kalnego dostawiono 14 włościan dwoma transportami pod eskortą wojskową do sądu w Brzeżanach. Prowadzono ich piechotą trzy mile. Prokuratorya jednak nie znalazła podstawy do oskarżenia 9 z pośród nich i tych niebawem wypuszczono z więzienia, po niezasłużonem zgoła przebywaniu tam kilkudniowem i po hańbie, jaką ponieśli, konwojowani przez wojsko. — Aresztowanych w Mużyłowie włościan, których prowadzono 27 klm. wśród słoty, skuto po 4 razem, a cały pochód przeciągnięto jednym długim łańcuchem. Kalwakatę tę spotkał po drodze namiestnik Potocki, który właśnie przybywał z kolei na strejkowy teren. Panuje powszechne oburzenie na ten nieludzki sposób skucia aresztowanych.

---

wi zaprowadzić do karety, zawieźć do domu i pociągnąć do drzwi kancelaryi.

— Teraz, Henryk zawołał podniesionym głosem, musisz mi oddać listy, które dla ciebie, straciły wszelką wartość.

Doradca machinalnie sięgnął do szuflady wyjął świstek papieru i oddał go do rąk młodzieńca.

— To już takie moje przeklęte szczęście, powtarzał żałośnie. I coby to szkodziło, żeby ten poczciwy baron pożył jeszcze choć jeden dzień.

Henryk włożywszy do kieszeni cenne „corpus delicti", skierował się spokojnie ku drzwiom, na progu odwrócił się jednak mówiąc:

— Dowiedz się pan, iż pobożne życzenie twoje wysłuchane. Baron Norks żyje zdrowiuteńki jak ryba... Lokaj za przyzwoity napiwek odegrał komedyę, której padłeś ofiarą. Podstęp za podstęp. Źle byłoby na świecie, gdyby ludzie nie umieli się bronić od niecnych zasadzek i wyzysków nikczemników.

Pan Feniks załamał ręce w bezmiernej rozpaczy, co widząc Henryk, dodał:

— Dla rzadkiej ostrożności uprzedzam, iż gdybyś się kiedykolwiek poważył szarpnąć honor tej kobiety, zastrzelę cię jak podłego potwarcę, jak psa.

Co słychać w mieście? Kraków 30 maja.

KALENDARZYK.

Dziś we środę Feliksa. — Jutro we czwartek Anieli. — Pojutrze w piątek Jakóba.

Środa.

Teatr miejski: „Wujaszek Wania", sztuka w 4 aktach A. Czechowa (popularne).

Przedstawienie w teatrze „Rozmaitości" w parku krakowskim.

—o—

Prezydent miasta Krakowa dr Leo wyjechał w sprawach miejskich do Wiednia, gdzie zabawi prawdopodobnie dwa dni.

Komisya kanałowo-brukowa miejska zatwierdziła na poniedziałkowem posiedzeniu we wszystkich szczegółach program brukowania ulic i placów na najbliższe sześciolecie, opracowany przez budownictwo miejskie. Ponieważ brukowanie łączy się ściśle ze sprawą czyszczenia miasta, więc odpowiednie wnioski będą również przedstawione radzie miejskiej.

Budowa muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie. W poniedziałek odbyło się posiedzenie komitetu miejskiego dla muzeum techniczno-przemysłowego pod przewodnictwem prezydenta dra Leo. Magistrat przedstawił na podstawie rokowań z Kasą oszczędności m. Krakowa ostateczne wnioski w sprawie organizacyi muzeum przemysłowego, założenia przy nim instytutu dla popierania drobnego przemysłu oraz budowy gmachu muzealnego. Muzeum przemysłowe ma stanąć przy placu św. Ducha, naprzeciw teatru miejskiego, a obok kościoła św. Krzyża, gdzie pierwotnie projektowana była budowa ratusza miejskiego. Miejsce pod budowę ofiaruje gmina bezpłatnie, zaś Kasa oszczędności m. Krakowa obiecała przyczynić się do funduszu budowy kwotą około 350 tysięcy koron.

Komitet wnioski magistratu jednomyślnie uchwalił, a zarazem w podziękowaniu za ofiarność Kasy oszczędności miasta Krakowa postanowił powołać w skład komitetu każdorazową dyrekcyę Kasy. Sprawa zostanie ostatecznie załatwiona na jednem z najbliższych posiedzeń rady miejskiej.

Z Resursy urzędniczej. Program zebrań i zabaw na czerwiec:

Dnia 3-go w niedzielę: Sala wynajęta na komers członków Tow. nauczycieli szkół wyższych.

Dnia 9-go w sobotę i 23-go w sobotę: Zebranie towarzyskie z koncertem muzyki wojskowej. Początek o godzinie 9-tej wieczór. Wstęp dla członków 1 kor., dla niećzłonków (za zaproszeniami) 3 kor.

Dnia 13-go we środę i 21 go we czwartek: Zabawa na kręgielni w Parku Krakowskim. Początek o godz. 7-mej wieczór (do 11-tej). Wstęp tylko dla członków — wolny.

Dnia 17-go w niedzielę: Wielka wycieczka do Tenczynka z muzyką wojskową. Wyjazd z Krakowa do Krzeszowic o godzinie 2-giej po południu. Z Krzeszowic pieszo i furami do Tenczynka. Powrót z Krzeszowic wieczornym pociągiem o godz. 9 tej. Udział w wycieczce wynosi dla członków 1 kor., dla niećzłonków (za zaproszeniami) 3 kor. od osoby. Koszta podróży opłacają uczestnicy sami. Zgłaszać się należy u kursora do 15 czerwca b. r. Bliższych wyjaśnień udzielają pp. gospodarze. W razie niepogody wycieczka odbędzie się (dnia 24-go w niedzielę.

Dnia 30 go w sobotę: Zwyczajne posiedzenie wydziału

Doroczny Zlot sokoli krakowskiego okręgu odbędzie się w Suchej w poniedziałek dnia 4 czerwca b. r. Urocza ta miejscowość winna tedy ściągnąć liczną publiczność. O ile do czwartku wieczora zgłosi się w kancelaryi „Sokoła“ odpowiednia ilość uczestników (także obcy), wówczas będzie zamówiony osobny pociąg o znacznej zniżce ceny jazdy, który wyjedzie z Krakowa o godzinie 8·30 rano.

Czerwcowa kadencya sędziów przysięgłych rozpocznie się w krakowskim sądzie krajowym karnym w dniu 5 czerwca rozprawą przeciw Józefowi Wyrobie i spólnikom, oskarżonym o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała.

W dalszym ciągu rozpisane są następujące rozprawy: 6 czerwca przeciw ks. Szpondrowi Andrzejowi, redaktorowi „Obrony Ludu“ o występek obrazy czci popełniony drukiem, 7 czerwca stanie przed sądem Gerard Stepka o obrazę czci, 8 czerwca Antoni Gaduła oraz Józef Hajduk, obaj o zbrodnię kradzieży, 9 czerwca Schulim Pitzele o występek obrazy czci i Ignacy Kraj o zbrodnię kradzieży, 11 czerwca poseł Jan Stapiński, redaktor „Przyjaciela Ludu“ o obrazę czci drukiem, 12 czerwca Roman Szczurek o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała, zaś 13-go czerwca Teofil Brykczyński i spólnicy o zbrodnię fałszerstwa monety.

Dalszy ciąg rozpraw nie został jeszcze ustalony.

Podrzutek w koszu. W uzupełnieniu wczorajszej notatki o znalezieniu 4 tygodniowego chłopczyny w koszu od węgli na podwórcu domu przy ul. Dietlowskiej l. 43, donosimy, że podrzutka spostrzegł pierwszy robotnik Alojzy Czyż, zaś na policyę odniosła go Karolina Karlińska. Dochodzenia policyjne wykazały, że matką podrzuconego dziecka, przy którem znaleziono kartkę z pismem hebrajskiem, jest 20-letnia Alla Nürenberg z Będzina, gub. Kielecka. Powiła ona syna 18 b. m. w szpitalu krakowskim. Aresztowano ją w poniedziałek w chwili, gdy chciała z Krakowa wyjechać.

Zmarli. Lew Lemoch, emeryt profesor gimn. zmarł 28 b. m. w Krakowie w 60 r. życia. Pogrzeb we środę o 4 po południu z domu pod l. 8 przy ul. Bernardyńskiej.

Telegramy „Nowin“.

Dymisya gabinetu Hohenlohego.

Wiedeń. Jak „Fremdenblatt“ donosi cesarz przyjął dymisyę gabinetu ks. Hohenlohego i powierzył mu prowizorycznie prowadzenie agend podczas przesilenia.

Sytuacya w Wiedniu.

Dziś zbiera się znowu Rada Państwa, aby zaprotestować przeciw odroczeniu Rady i przeciw zmianie ustroju państwowego jednostronnie według życzenia Węgrów. Mimo tego protestu zdaje się, że Rada pozwoli się odroczyć. Kilka klubów grozi, że ich delegaci złożą **mandaty do delegacyj**; Polacy (wierni słudzy każdego rządu) tego jednak nie uczynią.

Jak słychać hr. Coudenhove nie chce przyjąć misyi utworzenia gabinetu; wymieniają więc jako zastępcę Wittek a..

Jak zwykle w czasie wielkich kryzysów pojawiła się też wieść, że cesarz **chce złożyć koronę** na rzecz arcyks. Franciszka Ferdynanda d'Este; wieść taka jest zupełnie nieprawdopodobna, bo cesarz kocha swą koronę i berło i nie zrzecze się swych praw dobrowolnie.

Konferencya przełożonych klubów.

Wiedeń. Związek socyalno demokratyczny postanowił, na dzisiejszem posiedzeniu, wezwać inne stronnictwa, aby wspólnie przypomniały prezydentowi Izby, że obowiązek jego wymaga, aby mimo **nielegalnego odwołania**, dzisiejsze posiedzenie się odbyło.

Niemiecka partya postępowa na dzisiejszem posiedzeniu, na którem omawiano sytuacyę stworzoną przez dymisyę ks. Hohenlohego i dawano ogólnie wyraz zadowoleniu z powodu, iż ostatecznie znalazł się rząd austryacki, gotowy bronić energicznie interesów Austryi wobec Węgier, wyraziła ubolewanie, że usiłowania rządu z tak niepomyślnym spotkały się rezultatem. Podnoszono, iż jest rzeczą zupełnie zrozumiała, że wydarzenia ostatnich dni nie mogą pozostać bez wpływu na stanowisko delegatów. Przewodniczący otrzymał następnie polecenie, aby porozumiał się z innemi, przedewszystkiem niemieckiemi stronnictwami, w sprawie jednolitego zachowania się wszystkich członków delegacyi. Przewodniczący otrzymał dalej polecenie, aby postarał się, by odbyła się jeszcze jedna konferencya przełożonych klubów.

Klub centrum, po szczegółowej dyskusyi nad położeniem wewnętrzno-politycznem, postanowił wyrazić podziękowanie ustępującemu prezydent. ministrów za jego stanowisko wobec Węgier i dał wyraz zapatrywaniu, że każdy rząd austryacki obowiązany jest do energicznego występowania przeciw żądaniom Węgrów w sprawie jednostronnej zmiany spraw wspólnych. Wyrażono dalej zapatrywanie, że rząd musi o tem pamiętać, iż **ustępując wobec Węgier, podkopuje siłę monarchii, powagę Korony i toruje drogę agitacyi przeciwpatryotycznej i przeciwdynastycznej.** Klub wyraził wreszcie zapatrywanie, że Izba posłów, odłożywszy na bok wszelkie waśnie, wystąpi jednomyślnie w interesie tej połowy monarchii wobec Węgier i zjednoczy się w **energicznym proteście** przeciw wszelkim dążeniom Węgier, które narażają na szwank interes gospodarczy państwa, jeżeli już nie jego egzystencyę. Klub centrum zastrzega się przeciw temu, aby bez lub wbrew woli parlamentu, w jakikolwiek sposób **decydowano o wspólnych sprawach obu połów monarchii.**

Wiedeń. Jak słychać konferencya przewodniczących klubów, na której były reprezentowane wszystkie stronnictwa z wyjątkiem wszechniemców, oświadczyła się za zwołaniem posiedzenia Izby na jutro. Wybrano subkomitet z ośmiu członków, który ma przygotować ostry wniosek nagły, w którym wyrażone ma być stanowisko wobec obecnej sytuacyi politycznej. Subkomitet ma przedstawić ten wniosek na ponownej konferencyi przełożonych klubów, mającej się odbyć dzisiaj o godz. 7. wieczorem.

Przełożeni klubów mają postarać się o

Naokoło sceny.

Z teatru miejskiego. Zbliżające się Zielone Świątki spowodowały dyrekcyę teatru do ułożenia repertuaru ze sztuk słynnych, a dotąd zawsze jeszcze nie schodzących ze sceny, aby w ten sposób dać możność zapoznania się z niemi przyjezdnej publiczności. Najbardziej pociągającem dziełem będzie niewątpliwie Wyspiańskiego „Wyzwolenie“, za obecnej dyrekcyi jeszcze nie grane, zatem dla zamiejscowej publiczności nowość zupełna. Kto pamięta „Wyzwolenie“, wystawione pod osobistem kierownictwem autora, będzie mógł stwierdzić, że i obecna dyrekcya nie szczędziła trudu, aby zadaniu sprostać i nie uronić nic z cennych ówczesnych wskazówek poety. Nadto w roli Konrada wystąpi p. Mielewski, utalentowany artysta, zaliczony ponownie w skład krakowskiego teatru. Wznowienie „Wyzwolenia“ będzie premierą sobotnią dnia 2 czerwca b. r. Powtórzonem będzie „Wyzwolenie“ we wtorek po świętach, dnia 5 czerwca.

W niedzielę świąteczną po południu „Kordyan“ Słowackiego, wieczór „Starościc ukarany“ Nowaczyńskiego, z p. Mielewskim w roli tytułowej. Na widowiska poniedziałkowe złożą się: po południu „Kościuszko pod Racławicami“ z p. Solskim jako Kościuszką, wieczorem o godzinie 7·30 „Eros i Psyche“ Żuławskiego.

Teatr ludowy przygotowuje szereg wodewilów na przedstawienia niedzielne. W niedzielę najbliższą odegranym będzie nie starzający się wodewil „Robert i Bertrand, czyli dwaj złodzieje“. Korzystając z kilku sił śpiewaczych reżyserya sceny ludowej przywraca sztuce partyturę oryginalną, którą zazwyczaj dla braku śpiewaków, dotychczas opuszczano lub znacznie skracano. Barytonową partyę Grognarda śpiewa p. Kopczyński, który publiczności krakowskiej dał się poznać jako Juracha w sztuce: „Wiara, miłość i nadzieja“. Role komiczne wykonają pp.: Kalinowski, Doliński, Kiciński, Modzelewski i i.; kobiece partye śpiewają panie: Hartman i Frączkowska. Dyrekcya dokłada starań, by popularna ta sztuka przedstawiła się we właściwym charakterze pierwowzoru.

„Zbrodnia i kara“, powieść Dostojewskiego, jedno z tych rzadkich arcydzieł epoki europejskiej, które z latami nie tylko nie traci, ale przeciwnie zyskuje coraz to szersze koła entuzyastów, dzieło, w którem „anatomia patalogiczna“ duszy ludzkiej doszła do wyrazu, imponującego siłą i przenikliwością artystyczną — dzieło to doczekało się przed kilku laty przeróbki scenicznej. Przeróbka owa, przetłómaczona z rosyjskiego, wystawiona będzie po raz pierwszy u nas na scenie teatru ludowego (Ujeżdżalnia ul. Rajska) we czwartek dnia 31 b. m. Premierę zajmującej sztuki popiera nadto cel: dochód z przedstawienia bowiem będzie przeznaczony na fundusz towarzystwa „Pomocy narodowej“.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „300 dni“ (L'enfant du Miracle), krot. w 3 ech aktach T. Garault i R. Charvey.

Sobota: „Wyzwolenie“, dram. w 3 akt. St. Wyspiańskiego (wystąpi p. Andrzej Mielewski).

Niedziela: O godz. 3 „Kordyan“, poemat dram. J. Słowackiego w 10 obrazach.

O godz. 7·30 „Starościc ukarany“, tragikomedya w 4 ch akt. A. Nowaczyńskiego (wystąpi p. A. Mielewski).

Poniedziałek: O godz. 3 „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach nap. A. W. Lasota.

O godz. 7·30 „Eros i Psyche“, powieść scen. w 7 odsł. nap. J. Żuławski.

Repertuar teatru ludowego.

Czwartek, dnia 31 b. m. „Zbrodnia i kara“ Dostojewskiego.

Sobota, dnia 2 czerwca „Małka Szwarcenkopf“, Zapolskiej.

Niedziela, 3 czerwca o godzinie 3 „Trzydzieści lat życia szulera.

O godzinie 8 „Robert i Bertrand czyli dwaj złodzieje“.

Poniedziałek, dnia 4 czerwca o godzinie 8 wieczorem „Zbrodnia i kara“ Dostojewskiego.

jednomyślne przyjęcie tego wniosku na jutrzejszem posiedzeniu Izby a dalej, gdyby odroczono Izbę, i niemożliwem było odbycie jutro posiedzenia, mają przewodniczący klubów wpłynąć na członków swoich klubów, aby wszyscy do delegacyi wybrani członkowie **złożyli swoje mandaty**.

Oświadczenie Izby poselskiej.

Wiedeń. Wniosek nagły dra Kathreina i towarzyszy, wypracowany przez subkomitet, brzmi jak następuje:

Wysoka Izba raczy uchwalić: Izba poselska protestuje stanowczo przeciwko temu, aby ustawowe ogłoszenie wspólnej taryfy cłowej i przez wielkie ofiary ekonomiczne ze strony tej części monarchii okupiony stan prawny został **jednostronnie** przez postępowanie **Węgier bez zgody Rady państwa zmieniony**. Izba poselska wypowiada stanowczo oczekiwanie, że nie uniemożliwi się Radzie państwa — przez odroczenie w tak krytycznej chwili — warowania praw parlamentu i interesów królestw i krajów, reprezentowanych w Radzie państwa. Wniosek ten ma być traktowany z wszystkiemi w § 42 przewidzianemi skróceniami.

Złożyć mandaty do delegacyj!

Wiedeń. Na konferencyi przywódców klubów, wobec obawy, że Izba może być odroczona, oświadczono z kilku stron z naciskiem, że w tym wypadku członkowie **delegacyj powinniby złożyć swe mandaty**. Uchwały w tej sprawie nie powzięto, a rozstrzygnięcie pozostawiono poszczególnym klubom. (Panowie z Koła Polskiego są naturalnie przeciwni złożeniu mandatów. *Przypisek redakcyi*).

Klub chrześciańsko społeczny.

Wiedeń. Według wydanego komunikatu klub chrześciańsko-społeczny odbył wczoraj po południu posiedzenie. Upoważniono przewodniczącego dra Luegera do oświadczenia się za rezolucyą, proponowaną przez konferencyę przywódców klubów. Klub oświadczył dalej, że zwalczać będzie jak najbardziej stanowczo i bezwzględnie każdy rząd, któryby objawił zgodę z postępowaniem na korzyść Węgier. Klub jest zdecydowany nie uchwalać ani rekruta, ani halerza na wspólne wydatki, póki pakt zawarty z węgierskim prezydentem ministrów nie zostanie cofnięty.

Odmowa hr. Coudenhove?

Sensacyjny zwrot w sytuacyi?

Praga. Do „Prager Tagblattu" donoszą z Wiednia: „W kołach wtajemniczonych opowiadają, że namiestnik hr. Coudenhove z całą stanowczością odmówił utworzenia w danych warunkach gabinetu przejściowego. Dalej opowiadają, że przygotowuje się **sensacyjny zwrot w przesileniu państwowem, zwrot, o którym dotąd mało kto myślał. Oczekują przyspieszonego powrotu arcyks. Franciszka Ferdynanda z Madrytu**, gdzie udał się na uroczystości ślubne króla Alfonsa".

Sejm węgierski.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego przedłożył minister handlu projekt ustawy w sprawie autonomicznej taryfy cłowej, której moc działania rozciąga się na cały obszar krajów węgierskich. Ustawa ta postanawia, że jak długo wyrażony w art. 30 z r. 1899 stan względnie wzajemność z krajami i królestwami reprezentowanemi w Radzie państwa nie doznają zmiany i jak długo w krajach i w królestwach reprezentowanych w Radzie państwa identyczne normy są w mocy, mają ważność postanowienia cytowanej ustawy, dla obrotów z krajami i królestwami reprezentowanemi w Radzie państwa, a także i dla prowincyj okupowanych. Podczas trwania obecnego stanu i wzajemności, jednakże nie później niż do czasu upływu zawartego z państwem niemieckiem traktatu handlowego, postanowienia tej projektu ustawy i uzupełniającej go taryfy celnej, mogą być tylko wtedy zmienione, jeżeli równa zmiana nastąpi także w krajach i królestwach reprezentowanych w Radzie państwa. Poleca się rządowi, aby przy przeprowadzeniu tego projektu ustawy i zastosowaniu autonomicznej taryfy, postępował w sprawie dochodów cłowych i innych kwestyj odnoszących się do wzajemności w porozumieniu z rządem królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa.

Różne wiadomości.

Masowe morderstwo. Z Szatmar na Węgrzech donoszą nam: Właściciel dóbr Franc. Labonc zabronił włościanom w Szilszag wypędzania bydła na jego pastwisko. Włościanie mimo to wypędzali dalej bydło na to pastwisko, skutkiem czego parobcy Labonca zajęli bydło i odstawili je do dworu. Rozgoryczeni tem, napadli włościanie właściciela dóbr, obili go, jakoteż parobków dworskich, poczem żywcem wszystkich do połowy ciała głową na dół zakopali w ziemię, tak że na miejscu zginęli. Wysłana tam komisya aresztowała winnych.

Ciężar mózgu ludzkiego. Ponieważ mózg u człowieka służy nie tylko do życia umysłowego, ale i do innych czynności, dla ustroju potrzebnych, przeto ciężar jego nie może być miarą zdolności umysłowych. Mimo tego można w ogólności powiedzieć, iż, im człowiek jest więcej umysłowo rozwinięty, tem więcej waży jego mózg. Według poszukiwań Dra Marchanda, waży średnio mózg dorosłego mężczyzny 1400, dorosłej kobiety 1275 gramów.

W pierwszych dziesięciu miesiącach życia mózg dziecka podwaja się, a przed ukończeniem 3-go roku życia potraja swój ciężar, następnie rośnie znacznie wolniej i to wolniej u kobiety, niż u mężczyzny. Do największego ciężaru dochodzi mózg u mężczyzny między 19, a 20, u kobiety między 16 a 18 rokiem życia. Odtąd trzyma się ciężar mózgu w mierze, a zaczyna się zmniejszać u mężczyzny w 8, a u kobiety w 7 dziesiątku lat życia.

Według poszukiwań Matiegki, wybór powołania i pełnienia należących do niego czynności zależy w znacznej części od przymiotów fizycznych i psychicznych danej osoby. Między 20 a 59 rokiem życia wynosił ciężar mózgu średnio:

u wyrobników	1410 gramów
u rzemieślników	1439 „
u handlowców	1468 „
u pracujących umysłowo	1500 „

Inny znów badacz wziął za podstawę swych pomiarów wielkości mózgu miarę kapeluszy, używanych przez ludzi różnych zawodów i przekonał się że średnia miara kapelusza jest tem większa, im więcej rozwinięty umysłowo człowiek, który go używa.

Gospodarka kolonialna Niemców. Poseł do parlamentu niemieckiego, Erberg, wydał zajmującą broszurę o gospodarce kolonialnej Niemców. Broszura ta zawiera mowę posła Erzberga, wygłoszoną z trybuny parlamentarnej podczas dyskusyi nad koloniami niemieckiemi, tudzież odpowiedzi, otrzymane z ławy rządowej. Prasa zagraniczna zwraca uwagę na twierdzenia następujące, zawarte w sensacyjej broszurze:

„Kolonie niemieckie dają się od lat 20 — pisze poseł Erzberg — i kosztowały 753 milionów 542,300 marek. Powstanie w Afryce samo kosztowało 282,083 200 marek, nie licząc milionów, które uchwalono już po napisaniu broszury.

Otóż, zdaniem posła Erzberga, powodem zupełnego fiaska polityki kolonialnej niemieckiej jest brak metody w administracyi, zły wybór funkcyonaryuszów, a przedewszystkiem system robót przymusowych, owo zamaskowane niewolnictwo, które zaprowadzono w niemieckich koloniach afrykańskich, a które było powodem powstania.

Krajowcy, zmuszeni do tego nowego rodzaju niewolnictwa, otrzymują płacy dziennej po... 2 i pół feniga, tak, że nie można się dziwić, jeżeli mówią: „Dawniej byliśmy w niewoli arabskiej, a teraz jesteśmy niewolnikami białych".

Liczne też są przykłady zwierzęcej dzikości i znęcania się niemieckich kolonistów, a zwłaszcza urzędników, nad czarnymi, za co albo ich nie spotyka żadna kara, albo bardzo łagodna.

I tak n. p. pewien kapitan za to, że zabił Murzynkę i jej dziecko dlatego jedynie, że to dziecko krzykiem swoim spać mu przeszkadzało, został skazany tylko na kilka miesięcy fortecy. Inny oficer zamęczył na śmierć 80 pro. swoich tragarzy, a kiedy mu wyrzucano jego barbarzyństwo, odpowiedział: „Chciałbym, ażeby wszystkie te świnie wyginęły!"

Za te wybryki cesarstwo niemieckie zapłaciło drogo: dwoma tysiącami oficerów i żołnierzy poległych w Afryce i kosztami wojny, przechodzącymi już obecnie znacznie 300 milionów marek.

Kwestya dostaw została również poruszona przez posła Erzberga, który zwłaszcza wytyka rządowi kosztowne układy z firmą Tippelskirch, zajmującą się ekwipowaniem wojska. Płacono za dostawy po 30 do 80 procent ponad zwyczajne ceny tej firmie, w której udział finansowy ma jeden z ministrów pruskich.

Wprawdzie — jak powiada poseł Erzberg — ten udział jest zupełnie legalny, jednak można zapytać: dlaczego firma Tippelskirch cieszyła się względami wyjątkowymi i przesadnymi?

Odpowiedzi jasnej na to pytanie naturalnie poseł Erzberg nie otrzymał.

Drobne ogłoszenia

po 4 hal. od wyrazu **minimum 50 halerzy.**

Poszukiwane.

Półwsie- Zwierzyniec - Czarnawieś kupię parcelę gruntu (ogrodu) — może być przy wodzie. Zgłoszenia pisemne: Administracya „Nowin“ Nr. 524.

Dziewczynę 14 lub 15 letnią przyjmę do handlu za stosownem wynagrodzeniem. Michał Dyrcz, Kraków Sukiennice 35. 325

Do sprzedania.

Okno wystawowe z futryną i żaluzyą do sprzedania. Wiadomość w trafice (kiosk) naprzeciw teatru miejskiego. 520

Rogi jelenie 14-to końcowe, oprawione na czaszce rzeźbionej, bardzo ładnej do sprzedania. Wiadomość: ulica Piotra Michałowskiego l. 15. II. p.

Mieszkania do wynajęcia.

Dwa pokoje, nyża i kuchnia od czerwca dla bezdzietnych do wynajęcia w Podgórzu, Sokolska 11, piętro I. 491

Sklep, pokój i kuchnia do wynajęcia w Krynicy. Wiadomość: Kraków, Rynek Linia A-B l. 45, I. piętro. 516

Teatr Rozmaitości
W PARKU KRAKOWSKIM.

Przedstawienia odbywają się codziennie punktualnie o godzinie 8 wieczór.

W niedziele i święta 2 przedstawienia popołudn. o g. 3 i wieczór o g. 8.

Restauracya we własnym zarządzie. Piwo okocimskie i pilzneńskie z browaru mieszczańskiego. 510

Wyuczę

Buchalteryi podwójnej w ciągu 3—4 miesięcy. Wykład praktyczny, przystępny, znajomość arytmetyki konieczna. Porozumienie listowne pod „San“ skrzynka pocztowa Nr. 77. 519



Prawdziwe brzytwy Solingen.

Za wszystkie odemnie sprowadzane brzytwy przyjmuję zupełną gwarancyę, gdyż są one wykonane z najlepszej stali angielskiej.

Nr. 85. Dobra brzytwa, eleg. polerowana, wklęsła głownia, bardzo ostra, czarno polit. rękojeść kor. 1·50. Nr. 10. Bardzo dobra brzytwa, najeleg. polerowana, ¼ wklęsła, bardzo ostra, czarno politurowana rękojeść kor. 2·—. Nr. 2. Ta sama brzytwa jak nr. 10, lecz ½ wklęsła kor. 2·40. Nr. 109. Bardzo eleg. brzytwa, w specyal. dobrem wykonaniu ¾ wklęsła, czarno polit. rękojeść bardzo ostra kor. 2·60 — Nr. 110. Bardzo eleg. brzytwa, bardzo dobrze wykonana, ¾ wklęsła czarno polit. rękojeść, bardzo ostra kor. 3·50. Nr. 110 w okładce z prawdziwej kości słoniowej, ½ wklęsła, bardzo ostra w b. dobrem wykonaniu kor. 4·50. — Maszyna do cięcia włosów kor. 5·60, aparat do golenia kor. 3·50. Wysyła za zaliczką. 287

HANNS KONRAD, dom eksportowy w Brüx, nr. 508 (Czechy).

Bogato ilustr. polski cennik z przeszło 1000 rycinami na żądanie darmo i opłatnie.



Do Ameryki i Kanady

przewozi najszybciej na Rotterdam słynna na cały świat

HOLLAND-AMERYKA

148 Zastępstwo na Galicyę

we Lwowie, ulica Żółkiewska 69.

Osobom wątłym, niedokrewnym i dzieciom należy podawać „KAWĘ ZDROWIA“ bez dodatku ziarnistej.

Każdy

kto chce pić doskonałą i bardzo pożywną kawę, niechaj używa

Kawy Zdrowia

która zmieszana z ¼ częścią kawy ziarnistej, zadowoli nawet najwybredniejszych smakoszy.

We fabryce w Podgórzu 1 klg. kosztuje tylko 1 kor. 60 hal.

LEW LEMOCH

em. profesor gimnazyalny,

przeżywszy lat 60, po długiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 28-go maja 1906 r.

W ciężkim smutku pozostała żona i synowie zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Znajomych, Kolegów Zmarłego oraz pobożną Publiczność na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się we środę dnia 30 b. m. o godz. 4. po południu z domu żałoby l. 8 przy ulicy Bernardyńskiej, wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie we czwartek dnia 31 b. m. o godzinie 10 rano w kościele OO. Franciszkanów.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego w Krakowie.

Zwięzła historya Sztuki

Dra J. S. Zubrzyckiego 528

szczególnie uwzględniająca historyę Sztuki w Polsce

do polecenia.

Największa krajowa firma

R. PAWŁOWSKI

dawniej J. IWANICKI

Kraków, Rynek L. 18.

Dostawca Związku urzędników państwowych



Poleca swoje najnowszej konstrukcyi, powszechnie za najlepsze uznane maszyny do szycia i haftu, które nadają się znakomicie tak do użytku domowego, jak i dla celów przemysłowych, odznaczają się niezwykłą trwałością, szyją prędko, lekko i cicho, haftują znakomicie, są tańsze, aniżeli wszelkie inne bezwartościowe fabrykaty.

Bezpłatne kursa nauki haftów.

Obszerne cenniki wraz z historyą maszyn do szycia darmo i opłatnie.



Samo się przez się opłaca!

30 dni na próbę wysyłam moją prawdziwą eleg. niklową Ia Solingen maszynkę do włosów „Atlas“, wedle warunków, zawartych w moim katalogu, więc **bez ryzyka** dla zamawiającego, by każdy mógł się o **niezrównanej dobroci** takowej przekonać. Maszynka do włosów wykonana z Ia stali Solingen, elegancko niklowana, 36 zębów, 2 grzebienie, na 3 rodzaje długości włosów: 3, 7 i 10 mm. z podwójną śrubą, rezerwową sprężyną, w eleg. kartonie wraz ze sposobem użycia, tak, że każdy może natychmiast strzydz włosy. **Kompletna** zlr. 3·—. II-gi gatunek zlr. 2·75·—. Maszynka ta opłaca się sama przez się, zwłaszcza w rodzinach, gdzie są dzieci, bo koszta za 3 miesiące się zwrócą. — Lichych maszynek, psujących się w krótkim czasie nie mam na składzie. **Maszynki do strzyżenia brody** tylko I-szej jakości, 1 mm. zlr. 2·50. — **Nożyce do strzyżenia koni i psów,** niezbędne dla właścicieli koni i psów, po zlr. 2·40. — Przesyłka za zaliczką przez dom eksportowy 481

Hanns Konrad w Brüx, nr. 456 (Czechy).

Bogato ilustr. polski katalog z przeszło 1000 ryc. na żądanie darmo i opłatnie.

Pierwszy fabryczny skład PARASOLEK

w najświeższych paryskich wzorach poleca po cenach bez konkurencyi 332 a

Anastazy Froncz, Kraków, Floryańska 17.

SALON FRYZYERSKI dla PAŃ i PANÓW

PIOTRA ŁABUŻKA

w Krakowie, ulica Szewska l. 4.

urządzony na wzór zagraniczny z największym komfortem i wszelkiemi wymogami pierwszorzędnych modernistycznych zakładów fryzyerskich, utrzymuje na składzie wszelkie przybory toaletowe.

Wielki wybór grzebieni i szpilek do włosów. — Perfumerya krajowa i zagraniczna.

Chrzescijanski Magazyn Mebli

SZCZEPANA ŁOJKA

w Krakowie, ulica Szpitalna L. 28

(obok Hotelu Pollera)

posiada na składzie kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, oraz sofy wszelkiego rodzaju, pokrycia meblowe, materace, portyery, firanki i t. p.

Pierwsza Komunia święta.

Pamiątkowe książeczki, obrazki, różańce i t. p. od najzwyklejszych do najwykwintniejszych w największym wyborze i po najniższych cenach poleca

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie
ul. Św. Jana 6 (Hotel Saski).

Rządowo uprawniona

fabryka wód mineral. sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski w Krakowie
przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. polecone przez tożż Tow.

wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg Kissingen tudzież

specyalnie lecznicze

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody lecznicze normalne z przepisu Prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franko.

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Dwóch uczni

biegłych w rysunkach znajdzie **natychmiast** miejsce w pracowni artystyczno-malarskiej

Jana Pstykiewicza
Kraków, Jabłonowskich 19.
526

Porębski & Zimler

Kraków, Rynek L. 8,

polecają

Perfumerye i mydła,
Grzebienie,
Szczotki, 861
Szpilki i grzebyczki do włosów,
Gąbki,
Lusterka podróżne.

Niklowy zegarek kieszonkowy 36 godz. idący z napisem **System Roskopf „Patent“** wraz z pięknym



łańcuszkiem zł. 1·95 trzy sztuki 5·50 sześć sztuk zł. 10.— do nabycia w składzie

Ignacy Cypres, Kraków, Floryańska 49.
Cenniki darmo 7

Zakład pogrzebowy
LEONA GAWLIKA
w PODGÓRZU, Rynek Nr. 5. 11

urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i załatwia sam wszelkie formalności. Zakład posiada własną pracownię trumien.

Lawn Tennis

Rakiety i Piłki,
buciki i t. d.



Krokiety, Hamaki

i inne przybory sportowe w wielkim wyborze po najtańszych cenach polecają 489

Reim i Spółka, Kraków, Rynek 37.

Zakład pogrzebowy
Józefy Nowińskiej
Kraków, ulica Mikołajska 14, telef. 248,

posiada na składzie wielki wybór trumien metalowych, dębowych, tapetowanych i z miękkiego drzewa—oraz wieńców sztucznych, metalowych i szarf

Zakład zaopatrzony jest w nowe wspaniałe dekoracye, wysyła służbę do pogrzebów, w bogatych liberyach stylowych, urządza pogrzeby od najwykwintniejszych do najskromniejszych, ze znaną sumiennością i punktualnością, czyniąc wszelkie możliwe ustępstwa. — Podejmuje się sprowadzania i przewozu zwłok ze wszystkich i do wszystkich państw Europy. — Posiada do dyspozycyi groby murowane, pomniki, krzyże etc. 55

MAGAZYN MEBLI
I ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY
Kajetana Dudziaka
w Krakowie, ul. Floryańska l. 36, I. p.

Posiada na składzie: kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, biura amerykańskie, oraz sofy wszelkiego rodzaju, pokrycia meblowe, materace, poduszki, kołdry, portyery, firanki itp.

Podejmuje się urządzeń pojedynczych pokoi i kompletnych mieszkań, tapetowania tychże, zakładania firanek, stor, przerabiania mebli, oraz wszelkich innych robót w zakres tego zawodu wchodzących.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański.
Drukarnia J. Fischera w Krakowie, Grodzka 69.